

PLACÓWKA

B.D.I.C.

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)

L'AVANT-POSTE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE

CENA NUMERU

w Francji 10 fr.
w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 1 RM.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 3 d.
we Włoszech 25 lire

ROK I. — Nr. 2.

Paryż, SOBOTA 10 LIPCA
SAMEDI 10 JUILLET 1948

CENA
PRIX 10 fr.

Sowiety się dławia

Postawienie poza «rodziną komunistyczną» przywódców dzisiejszej Jugosławii wraz z «mar szakiem» Tito na czele, sprawiło wielkie poruszenie w opinii światowej, a prasa wszystkich krajów nie przestaje się interesować tym zagadnieniem.

Komentarze są rozmaite. Niektórzy publicyści idą bardzo daleko i przypuszczają, że mamy już do czynienia z samodzielną odnogą komunizmu «tityzmem» podobno, jak to miało miejsce z trockizmem, inni znowu są zdania, że jest to zwyczajna gra taktyczna Kominformu i Moskwy, prawie zaś wszyscy przeceniają ten fakt, nadając mu bardzo pompatyczne określenia, jak «ekskomunika» Tita, «encyklika» Kremla i t. p.

Spróbujmy jednak zejść trochę na ziemię i popatrzeć na ten fakt realnie. Propaganda komunistyczna i niekomunistyczna przyzwyczajała nas patrzeć na partie komunistyczne, jako na organizacje dobrze zmontowane, o żelaznej dyscyplinie, jednolite i fanatycznie ideowe. Może i tak jest, ale też i trochę tak nie jest. Partia komunistyczna, jak każda inna partia nie jest, i nigdy nie może być partią wszechmocną i składa się z ludzi, wśród których grają ambicje osobiste, istnieją różnice zdań, oraz różnice poglądów na sposoby działania. System sowiecki w pierwszych latach swego istnienia i w okresie późniejszym likwidował te różnice w sposób bezwzględny.

Po trzech latach rządów Rosji sowieckiej w środkowej Europie widzimy rysy i pęknięcia w systemie na tym terenie narzuconym. System sowiecki z niesłychanym pośpiechem, ignorując inny, wyższy poziom kulturalny i polityczny narodów w tej części Europy mieszkających, postanowił zrównać w dół wszystko, co pojęcia Sowieta przetrzało. Jednakże dochodziły nas już dość dawno wiadomości że wśród komunistów całego tego obszaru panuje strach; że nie zdają zorganizować w swoim systemie wszystkiego że «przekięte demokracje kapitalistyczne» (tak bowiem nazywają demokracje zachodnie) przeprowadziły bardzo skuteczne reformy które pozwoliły pracującym masom na znośne warunki życia co z kolei powoduje odpływ tych mas od założeń «demokracji ludowej» (jak określają «demokrację» sowiecką) i spadek wpływów komunistycznych.

W tych warunkach nie ma się czemu dziwić że następuje kłótnia wśród komunistów że sobie nawzajem stawiają zarzuty i że istnieją wśród nich wzajemne pretensje. A interes sowiecki?

Ileż to mieliśmy przykładów w okresie między pierwszą a drugą wojną światową ignorowania przez Stalina interesów «klasy pracującej» tam gdzie wchodził w grę interes Rosji sowieckiej. To samo jest i dzisiaj. Sowiety mają swoje interesy nacjonalistyczne i imperialistyczne, prowadzą wielką grę na skalę światową — nie obchodzi ich zupełnie że ludność, «klasa pracująca» tego czy innego kraju, ma swoje aspiracje narodowe, ma swoje własne państwowe interesy. Stalin chce, aby satelici leżeli u jego stóp, wykonywali jego rozkazy i służyli jego, rosyjskim wielkoświatowym planom. Sowiety chcą wchłonąć państwa satelickie w swój organizm państwowy bez reszty.

Widzimy jednak, że pomimo stosowania jednolitego, komunistycznego i totalitarnego systemu rządzenia, na czele którego stoją jednolicie wyszkoleni agenci w aka-

REAKCJA ANTYKOMUNISTYCZNA WZRASTA

Wybory finlandzkie, przynosząc komunistom spadek mandatów poselskich z 58 na 52, tworzą nowe ogniwo w rosnącym szybko łańcuchu wydarzeń światowych, które można określić syntetyczną nazwą **REAKCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ**. Gdziekolwiek się mogą jeszcze «dobrodnie wyładować» uczucia i przekonania obywateli, tam wszędzie — po okresie początkowych triumfów, «wywołanych osłupiającym efektem sowieckich sukcesów wojskowych i politycznych z lat 1944-5 — komunizm cofa się stale, mimo pomocy politycznej, moralnej i finansowej, jakiej mu nadal udzielają Sowiety. Przykłady tego odwrótu widzieliśmy w ostatnich wyborach wioskich i w różnych, uzupełniających wyborach we Francji i w W. Brytanii, widzimy je w coraz bardziej stanowiącej polityce rządu Pracy i w rosnącej jak lawina fali nastrojów antykomunistycznych w Stanach Zjednoczonych. Najtrudniej było przyłączyć się do tej nowej krucjaty towarzyszom socjalistycznym, «wychowanym w wspólnie z komunistami szkoła, ale i oni, choć jeszcze odczęli, bez zapalu, przyłączają się do ruchu.

Kwiat zatem idzie na prawo? Tego nie powiemy, gdyż pojęcia politycznej prawicy i lewicy uległy gruntownemu przewarstwieniu, odskąd sprawdzianiami lewicowości stały się: «współpraca z totalitarnym komunizmem i cieleży zachwyty dla antywojskowej dyktatury sowieckiej» **ŚWIAT IDZIE KU OBRONIE WOLNOŚCI, INDYWIDUALNEJ I NARODOWEJ, KU OBRONIE KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I RZYMSKIEJ**. Tego prądu nie można nazwać ani prawicowym ani lewicowym, jest to jednak prąd, który ma prawo do zaszczytnej nazwy postępu. Wszystko inne, a więc komunizm i różne formy półkomunizmu pohajda ludność w mroki niewolnictwa i kulturalnego zaoferania. Właśnie to ogromne wzięcie sowieckie, gdzie na najniższym w świecie poziomie zaspokajanych potrzeb, żyje niemal 200 milionów ludzi i gdzie o sprawach kultury, o sztuce, literaturze i nauce decyduje złożone z kilkunastu tysięcy fanatyków Politbiuro, właśnie ta potworna Bastylia ludów samym swym istnieniem i groźbą, jaką niesie światu, staje się najsukuteczniejszą propagandą antykomunistyczną. Moskwa robi też wszystko, by wieści z poza żelaznej kurtyny nie płynęły swobodnie na Zachód i nie burzyły legendy, jaką tu koło niej i jej dokonania stworzyły partie komunistyczne. Przecież nawet w Polsce, leżącej w orbicie sowieckiej, nie mogą uczeni polscy wyjechać do Rosji, by porozumiewać się z uczonymi sowieckimi. «Jesteśmy w kraju bardziej odcięci od Sowieta — mówił nam niedawno pewien polski profesor — niż wy tu w Paryżu». Wolność, nawet dzisiejsza wolność Zachodu, tak już skarlała i zwyrodniała, jest dla sowieckiego

demochii moskiewskich, Stalin nie może osiągnąć swego celu. Ignorowanie wysokiej świadomości narodowej ludów środkowo-europejskich, ich poczucia państwowego i ich tradycji cywilizacyjnych, wyrosłych na wiekach tysiącletniej historii, jest sprawą, która się nie uda Rosji Sowieckiej. Europa środkowa, to nie Azja, gdzie prymitywnym ludom, udało się Rosji narzucić swoje panowanie.

Przykład jugosłowiański jest jednym, pierwszym ale nie jedynym przykładem, że Sowiety ostatnimi «zdobyciami» się dławia. Przykładów takich konfliktów między interesem sowieckim, a interesem któregoś z państw satelickich Sowieta, możemy mieć jeszcze kilka w przyszłości. Nie należy jednakże wyciągać z tego przesadnych wniosków, i iść w optymizm tak daleko, że się sam ze siebie może rozlecieć Kominform i spowodować zniknięcie wpływów komunistycznych na obszarze środkowej Europy. Niedawno odbyły we Francji kongres trockistowski wypowiedział się, że trockiści w nadchodzącym konflikcie z kapitalistyczną Ameryką staną po stronie Sowieta. Gdyby więc nawet w komunizmie międzynarodowym zaczęły dalekie idące zmiany, polegające na zastąpieniu w Rosji czy gdzie indziej elementów stalinowskich innymi, to nie zmienia się przez to ani jego zasadnicze założenia ani stosunek do świata cywilizacji zachodniej.

SAS.

P. S. — W ostatniej chwili donoszą, że szwajcarska partia komunistyczna solidaryzowała się ze stanowiskiem Tita.

świata wrogiem bodaj groźniejszym, niż broń atomowa. Drżąc przed nią dyktator Kremla i uszelniając granice przed «wieścią dla Rosji straszną, jak zaraza», przed wieścią o oziwoleku wołnym. I może nieraz trwożnie pytają słowami Mickiewicza:

«Gdy wiatr zachodni ogrzeje te państwa, coż się stanie z kaskadą tyranstwa?»

Patrzeliśmy tu, na emigracji, jak niektórzy nasi politycy przeżywali dreszcz «lewicowości», rzekomo w ostatnich latach ogarniającej świat cały... «Trzeba — wołali — przystąpić na przykład dla Sowieta, na upaństwowienie przemysłu i jak najradzykalniejszą reformę rolną. Trzeba jak najmniej mówić o prawach narodu a jak najwięcej o Europie, o uniach i federacjach. No i trzeba, by polityka polską kierował ludzie, którzy potrafili się dogadać z europejską lewicą». I by wzmocnić swe szanse u tej lewicy, szafowali ci nasi opatrzniościwi lewicowcy hojnie nazwą «faszystów» dla określenia tych Polaków, którzy nie rezygnowali tak łatwo ze swego światopoglądu ani z nieugiętej obrony interesów narodu. «Faszyści» byli oczywiście wszyscy przeciwnicy komunizmu w Polsce. Później stali się nimi wszyscy obrońcy całosci i niezawisłości Rzplitej. Wiemy dziś do czego owa mimiakra, owo przystosowanie się do środowiska, doprowadziło: do Teheranu, Jałty i Poczdamu. Dępowadziło wreszcie i do tego, że sami owi koniunkturalni hiperlewicowcy, o ile nie umarli (co zyskało im, jak np. gen. Sikorskiemu, panegirki rocznicowe w prasie reżimowej) lub nie przeszli do obozu jałtańskiego Targowicy, to sami napiętnowani zostali ową nazwą «faszystów» przez Moskwę, jedynie uważającą się w prawie do nadawania tego modnego dziś tytułu. Faszy-

tami są dziś i kapitulanci jałtańscy mimo swego niedawnego i niesławnego udziału w warszawskich haniebnym akcjach rządowych i sejmowych. Teraz muszą na gwałt przystosowywać się do nowego nastawienia świata zachodniego, do antysowieizmu. Bo, gdy oni w Sejmie wyklinali ze społeczeństwa narodowego, generałów polskich, to świat tymczasem przeszedł — «na prawo»...

R. Dmowski nieraz cytował z dumą twierdzenie amerykańskiego publicysty, że wśród polityków, podpisujących Traktat Wersalski, on jeden tylko z wszelką pewnością nie był wolnomularzem. On się nie przystosował do świata, który w r. 1919 podobno także «szedł na lewo». I mimo to, a raczej napewno dzięki temu, uzyskał na Kongresie dla Polski korzyści ogromne. Świat bowiem ustępuje przed charakterem, a lekceważy kameleonów i rycerzy koniunktury. Gdy w r. 1925 krytykowałem wobec naszego posła w Rzymie umowy w Locarnie, które czyniły różnicę w gwarancjach między naszą zachodnią a francuską wschodnią granicą, p. poseł zauważył: «Widzi Pan, minister Skrzyński jest oziwolekiem... wrażliwym. Wiele on zrobił, gdy go p. Austin Chamberlain weźmie pod ramię i powie: Mój drogi panie Skrzyński! Niechże pan ratuje póki żyje biednej Europie, który od pana zależy. Niech to pan zrobi dla mnie, Kochany panie». Niestety, w czasie ostatniej wojny mieliśmy na czele rządów takich «wrażliwych» ludzi, którzy zbyt dbali o to, by rzędy ich podobają się obcom. Tacy politycy podskakliwiec będą zawsze chętnie poszukiwani przez obcych. Są to wymarzeni agentów. Naszym zadaniem będzie nie dopuścić, by mieli oni posłuch w polskich środowiskach. Wznieśmy na drogę twardej obrony naszych praw, trzeba na niej wytrwać! (ver)

SZKODLIWE UCHWAŁY P.P.S.

Opinia polska na emigracji przyjęła ze zdziwieniem brak w uchwałach ostatniego zjazdu PPS w Dinant oświadczenia się bez zastrzeżeń za przywróceniem granicy ryskiej. Również uchwała tego zjazdu, kwestionująca legalność nominacji prezydenta R. P. Augusta Zaleskiego i powołanego przezeń rządu Bora-Komorowskiego wywołała przykre wrażenie, które jeszcze się pogłębia przy czytaniu wywodów paryskiego organu PPS, «Robotnik w walce», broniących owej niefortunnej uchwały.

«Robotnik» oskarża w swym artykule Str. Nar. o «dokonanie w czerwcu ubiegłego roku wespół z sanacją zamachu stanu», którym to zamachem stanu miało być mianowanie A. Zaleskiego Prezydentem przez śp. prezydenta Raczkiewicza. Oskarżenie to jest zupełnie bezpodstawne. Nominacji p. Zaleskiego dokonał poprzedni prezydent zupełnie bez zasięgania zdania i bez poinformowania kierowników stronnictwa. Nominacja była jednak legalna, uznali to powołani eksperci prawni i uznała to w kilka miesięcy później sama PPS, gdy jej przywódca p. Kwapiński starał się uzyskać z rąk prez. Zaleskiego misję utworzenia rządu. Inna rzecz, że sposób w jaki zmarły prezydent postąpił ze swym zastępcą, socjalistą Arciszewskim, nie był bez zarzutu, co stwierdził zresztą publicznie prezes S. N. p. Bielecki. Pakt paryski, na który powołuje się «Robotnik», nie był istotnie dotrzymany: śp. Raczkiewicz nie zapomniał o zdaniu przywódców w sprawie nominacji swego następcy która jednakże została potwierdzona ex post przez wszystkich za wyjątkiem PPS. Ale pakt paryski nie był ustawą, jego nieprzeżestżeganie należało więc «potępić», nie można jednak z tego powodu kwestionować legalności samej nominacji.

Zresztą o co «Robotnikowi» chodzi? Przecież prezydent Zaleski wyraził w swoim czasie wolę zrezygnowania z urzędu, jeżeli stronnictwo dojdą do porozumienia co do osoby jego następcy (w myśl paktu paryskiego). Ale PPS odrzuciła wówczas tę propozycję. Jakż sens ma teraz wznowianie tej sprawy po roku rządów prez. Zaleskiego? Czy PPS ma kandydata, na którego by się zgodziły trzy

stronnictwa, biorące od listopada 1944 roku udział w rządzie (S. N., PPS, Stronnictwo Pracy)?.. Uchwała zjazdu wyraża odwrót PPS z pozycji, jaką zajęła ona jeszcze przed trzema miesiącami, kiedy uznawała legalność władz londyńskich. Zwyciężyła teraz grupa paryska Zaremby. Wprawdzie — jak to podkreśla p. Mackiewicz we «Lwowie i Wilnie» — zjazd nie oświadczył się za utworzeniem czegoś w rodzaju antyrządu wespół z ludowcami p. Mikołajczyka, ale uchwałą swą pozwalała snuć takie przypuszczenia.

«Robotnik w walce» słusznie wskazuje na tradycje niepodległościowe PPS, datujące się od jej powstania tu, w Paryżu, w roku 1892 (nawiasem dodam, że z owych twórców żyje dotąd jedynie... St. Grabski). Te tradycje obowiązują. Nie może i nie powinna ona współpracować z elementami, które zrezygnowały z niezawisłości polityki polskiej.

W chwilach dla Polski ciężkich, jak w czasie najazdu bolszewickiego w roku 1920, lub załamania się złotego w roku 1924, socjaliści polscy, którym przywołał wtedy polityk wielkiej miary Ignacy Dąziński, łączyli się z wszystkimi stronnictwami polskimi w imię wyższych interesów narodu. Co hamuje dzisiaj ten ich naturalny — i zdawałoby się — instynktowny pęd ku jednoci? Przecież dziś chodzi o naczelny interes: o niepodległość a nie o złotego, nie o reformy społeczne i nie o ustrój polityczny, bo to są rzeczy, które załatwi sam naród w kraju, po odzyskaniu wolności, w Sejmie demokratycznie i swobodnie wybranym. W czasie walki o niepodległość w Komitecie de Gaulle'a zasiadali socjaliści i prawnicy a w rządzie Churchill'a konserwatyści i laburzyści. Dlaczego dzisiejsi socjaliści polscy nie mogą współpracować ze Str. Nar. i ze Str. Pracy?

P. Mackiewicz we «Lwowie i Wilnie» ze zwykłą sobie pochopnością zwała winę za niedojście do utworzenia rządu szerokiego porozumienia na «obie strony», t.j. na narodowców i socjalistów. Twierdzenie to zarówno gotosłowne jak i fałszywe. Str. Nar. wyjaśniło w swoim czasie powody fiaska tych rokowań. Dzisiaj z organu socjali-

Komunizm a chłopci

W «bulli» Kominformu, wyklinającej Tito, znajdujemy następujący ustęp, świadczący o zamiarach międzynarodowego komunizmu co do warstwy chłopskiej: «Kierownicy jugosłowiańscy prowadzą fałszywą politykę na wsi, nie uznając różnicowania klas ludności wiejskiej i uważając chłopów za pewną całość, wbrew nauce Marksa i Lenina o klasach i walce klas i wbrew znanej tezy Lenina, wedle której mała własność indywidualna jest stałe, każdego dnia i o każdej godzinie, źródłem na wielką skalę burżuazji i kapitalizmu... Wobec przewagi w Jugosławii małej własności chłopskiej indywidualnej — albowiem upaństwowienie ziem nie zostało przeprowadzone, prywatna własność ziemską nadal istnieje, zakup i sprzedaż ziemi są dozwolone, «kulacy» skupiają w swym ręku większe własności ziemskie i praca najemna w dalszym ciągu jest używana — nie wolno wychowywać partii (komunistycznej — przyp. red.) w duchu umiarkowania walki klas, wyrównywania sprzeczności klasowych, w ten sposób bowiem rozbraja się ją wobec trudności budowania socjalizmu.

Kierownicy Partii Komunistycznej Jugosławii ześlizgują się z drogi marksistowsko-leninowskiej na drogę partii «kula-ków» czy ludowców kiedy, w sprawie roli kierowniczej klasy robotniczej, stwierdzają, że chłopci stanowią «najtrudniejszą podstawę państwa jugosłowiańskiego». Lenin poucza nas, że proletariat «jako jedyna klasa rewolucyjna aż do końca nowoczesnego społeczeństwa... winien mieć rolę kierowniczą i przewodniczącą w walce całego ludu o całkowitą przemianę demokrację, w walce wszystkich pracowników i eksploatowanych z gniebielcami i eksploatającymi».

Jeżeli chodzi o chłopstwo, to jego większość, to znaczy chłopci biedni i średni mogą się połączyć, lub połączyć się już z klasą robotniczą, z tym, że tej ostatniej należy się w tym sojuszu rola kierownicza.

Innymi słowy, kierownicy jugosłowiańscy winni byli, wobec przewagi liczebnej warstwy chłopskiej, podjąć walkę klas, zmierzającą oczywiście do wytopienia tej warstwy. Ci chłopci, którzy jeszcze ulegały wpływowi komunizmu, winni uważnie przychylić sobie cytowany wyżej wyjątek z «bulli» Kominformu. Stracą oni resztki złudzeń co do losu, który ich czeka, gdyby komunizm miał zwyciężyć.

stycznego poznajemy właściwe przyczyny niepowodzenia misji p. Kwapińskiego. W PPS zwyciężyły elementy zasadniczo przeciwnie nie tylko współpracy ze Str. Nar. i ze Str. Pracy w rządzie, ale i udziałowi w jakimkolwiek rządzie polskim zamianowanym przez p. Zaleskiego, jako rzekomo «nielegalnego» prezydenta.

Szczerze nad tym ubolewamy. Sądzymy jednak, że to nie jest ostatecznie słowo polskich socjalistów, i że zwycięży w nich ostatecznie patriotyczna troska o dobro narodu nad uprzedzeniami partyjnymi i klasowymi. Ani na chwilę zresztą nie wierzymy, by stronnictwo z charakteru swego rewolucyjne, stronnictwo, które w roku 1926 poparło zamach stanu Piłsudskiego na konstytucję marcową, na legalnego prezydenta i na legalny rząd Witosa, by stronnictwo to dzisiaj przeskądło dla swej tak potrzebnej i pożądaney współpracy w rządzie, znajdowało w rzekomej nielegalności aktu, za który odpowiedzialnym jest prezydent zmarły przed rokiem.

MANIFESTACJA JUGOSŁOWIAŃSKA

W ramach obchodu święta narodowego Jugosławii, odbyła się w dniu 29. VI. w Paryżu manifestacja na rzecz wywołania narodów środkowo-wschodnich Europy z pod jarzma bolszewickiego.

W zebranu przewodniczył p. Prevost De Launay, b. przewodniczący Rady miejskiej Paryża i b. deputowany, w zastępstwie p. Louis Marin, który w tym czasie przewodniczył sądowi Senatu. Wśród obecnych zauważyliśmy wielu przedstawicieli ze świata politycznego Francji, Polski, Bułgarii i Jugosławii. Przemówienia wygłosił: p. Jean Bourgeois, wiceprezydent Sowietszyswa przyjaźni Jugosławii, mjr. Solirowski (Draja), były szef sztabu gen. Michajłowicza, później jeden z d-ców oddziałów partyzanckich, walczących w Polsce przeciw Niemcom oraz mecenas Zb. Stypułkowski, jeden z 16 przywódców Polski podziemnej.

— Zatrzymanie rosyjskiego planu aneksji jest najwyższym nakazem chwili.

Karol Marx (1853 r.)

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

O CZYM PISZĄ INNI

Blokada i noty.

Zaostrzenie się sytuacji w Berlinie usunęło na drugi plan spór między Belgradem a Moskwą. Wbrew przewidywaniom, spór ten nie wpłynął na stanowisko Rosji w Berlinie i nie pobudził jej do najmniejszej ustępliwości wobec dawnych aliantów.

Blokada Berlina nie doznała złagodzenia. „Most powietrzny”, zorganizowany przez Amerykanów i Anglików, pomimo bardzo wielkiej liczby samolotów, które go obsługują, nie jest w stanie zaspokoić nawet potrawy zapotrzebowania na żywność zachodnich stref Berlina, a wyczerpujące się zapasy paliwa, pomimo zastawiania zrzutów węglą z samolotów, grożą zamknięciem fabryk.

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że Rosjanie unikają otwartego starcia z Aliantami, ale ze namiętnością systematycznie dążą do uniemożliwienia im pozostania w Berlinie. Zaostrzenie obecnej sytuacji musi doprowadzić do zdeorganizowania życia gospodarczego Berlina, z czego nie omieszkają skorzystać komuniści, wywołując zaburzenia, rozruchy, rewoltę. Moment ten wykorzystają mogą wojska sowieckie, wkroczyć do zachodnich stref stolicy Niemiec, by „zapewnić opiekę ludności całego Berlina” i zmusić wojska alianckie do wycofania się. Taki plan wynika z opublikowanej ostatnio przez prasę francuską instrukcji dla komunistów niemieckich. Jeżeli nawet instrukcja ta nie jest prawdziwa, to odzwierciedla ona dokładnie znane, nam zwłaszcza, metody sowieckiej taktyki politycznej.

Przejrzawszy zrozumiałą w tych warunkach grę na zwłokę marsz. Sokolowskiego, państwa zachodnie zrezygnowały już z prób dojścia do porozumienia i wystosowały noty wprost do rządu ZSSR, żądając zniesienia blokady i proponując zwrotanie Rady Czterech.

Czy jednak same tylko noty, pozabawione zupełnie charakteru ultimatywnego nakłonią kierowników polityki sowieckiej do zmiany stanowiska? Mało to prawdopodobne. Cała sprawa sprowadza się do jednego: czy mocarstwa zachodnie będą się biły o Berlin, czy nie. Sowiety są przekonane, że nie, i to tłumaczy ich stanowisko.

Herezja czy schizma?

Tymczasem rozdziewik między Belgradem a Moskwą zwiększa się. Wykluczenie formalne jugosłowiańskiej partii komunistycznej z Kominformu, potępiające ją rezolucje innych partii komunistycznych, poszczucie Albanii na Jugosławie, wykluczają prawie całkowicie hipotezę „szatańskiej machinacji” a wskazują raczej na potknięcie się polityków z Kremla.

Z drugiej strony nie należy przypuszczać, że Tito zerwał z zasadami marksizmu-leninizmu, choć o to oskarżają go „prawowierni” komuniści, lub że zrezygnował z metody stalinizmu. Wprost przeciwnie, metody te nadal stosuje, a jugosłowiańska partia komunistyczna, apelując od orzeczenia „soboru”-Kominformu do „papieża”-Stalina, wyraźnie stwierdza swe przywiązanie do „ewangelii” Marksa. Nie jest więc to herezja, ale schizma, spór o prymat. Tito pozostaje widocznie Stalinowi laurów i chce równą mu rolę odgrywać na Bałkanach, o czym świadczy wysunięty przez niego projekt federacji bałkańskiej.

Nie należy zatem sądzić, że Tito, wypowiadając posłuszeństwo Kominformowi, automatycznie niejako zbliżył się do Zachodu. Sam ustrój jugosłowiański, brak elementarnych wolności i dyktatura stoją temu na przeszkodzie. Nawigując bliższe stosunki z Zachodem, musiałby Tito zmienić ustrój czyli podciąć garść, na której siedzi.

Tak czy owak, jugosłowiańska schizma ostabia Rosję i to nie tylko na Bałkanach. Inna sprawa natomiast, w jakim stopniu państwom zachodnim uda się z tego ostabienia skorzystać.

Wybory fińskie

Stanowczo nie ma Rosja ostatnio szczęścia do satelitów. W wyborach do parlamentu, partia demokratów ludowych (komuniści i komunistyczny socjalizm) utraciła 60.000 głosów i 6 mandatów, głównie na rzecz partii rolników. Lud fiński w wolnych wyborach wypowiedział się przeciwko antynarodowej polityce gwałtów, agitacji i strąków politycznych, stosowanej przez komunistów. Drugie to ostabienie pozycji Rosji, która, jak się wydaje, w obecnej sytuacji nie będzie mogła energiczniej zareagować na wynik fińskich wyborów.

WP.

Nie chcemy w naszym piśmie uprawiać przesadnego wspominkarstwa, które szerzy się w niektórych wydawnictwach emigracyjnych. Ale, gdy natrafimy na opowiadanie, które wypełnia istotną lukę w znanej społeczeństwu historii lat ostatnich, to — rzecz prosta — chętnie je zanotujemy.

Jak Rumuni internowali rząd polski

Opowiadanie p. Wł. Pobóg-Malinowskiego p. t. «Na rumuńskim bezdrożu» w paryskiej «Kulturze» (Nr. 8) uzupełnia nasze wiadomości o pobycie Prezydenta Mościckiego i rządu Składkowskiego w Rumunii istotnie nowymi szczegółami. P. Malinowski z ekipą Ministerstwa Spraw Zagranicznych przedostał się we wrześniu 1939 r. do Rumunii, a będąc i wówczas i później w kontakcie z czołowymi osobistościami ostatniego sanacyjnego rządu i posiadając przy tym zainteresowania historyka, dobrze się poinformował o smutnej odysei rozbitków naszej nieszczęśliwej nawy rządowej. Można jego informacjom, barwnym i ciekawym, zaufać. Mniej zaufania budzą jego uwagi polityczne. Trudno zrozumieć, dlaczego w postępowaniu rządu rumuńskiego wobec naszych dygnitarzy widzi «pulapkę». P. Malinowski pisze

«o zawczasu przygotowanej akcji (rumuńskiej), która w końcowym swym wyniku dała internowanie naczelnych władz polskich wbrew zawartym umowom, wbrew prawu, w jaskrawej niezgodzie ze zwyczajami międzynarodowymi i z zasadami bezstronności ustalonymi w konwencji haskiej».

Przecież z całej opowieści p. Malinowskiego wynika, że Rumuni działali pod wpływem panicznego lęku przed Niemcami i Sowieciami i pod presją ich ambasadorów. Nie nie pozwala przypuszczać, że układ z rządem polskim w Kutach zawarli z myślą, że go nie dotrzymają. Przecież nikt ich do zawarcia tego układu i do przewiezienia członków polskiego rządu do portów rumuńskich nie mógł zmusić. Ale najbliższe dni po fatalnym 17 września postawiły przed Rumunami groźbę inwazji. Niebezpieczeństwo to realnie nie istniało, o tym dziś wiemy, ale nie należy się dziwić, że wówczas Rumuni, przerażeni błyskawicznym upadkiem Polski i współdziałaniem dwóch potęg, stawali — że użyjemy hyperboli — na głowie, by nie drażnić zwycięzców. Zarzucie im tylko można, że nie poinformowali odrazu, lojalnie i szczerze, członków polskiego rządu, że muszą ich internować. P. Malinowski opowiada szczegółowo ich rozliczne skrętaństwa, które skończyły się osadzeniem prez. Mościckiego w pałacyku królewskim w Białej, rządu w Siancu, a marszałka Śmigłego w Crajowej. Pamiętajmy przy tym, że działo się to bezpośrednio po zamordowaniu przez Żelazną Gwardię premiera Calinescu, w dniach bezohowia i niepewności w samej Rumunii.

To powiedziawszy nie zamierzamy bronii Rumunów przed innymi oskarżeniami p. Malinowskiego. Mogli i powinni byli załatwić to internowanie (jeśli już uważa je za konieczne) bardziej po rycersku, a nie tak bardzo po... rumuńsku.

P. Malinowski widzi w internowaniu także rękę ambasady polskiej w Bukareszcie, zwłaszcza radcy Ponińskiego i attaché ppulk. Zakrzewskiego, podejrzewa też

niejasno gen. Sikorskiego, prof. Stronickiego i jakieś pozarządowe kółka francuskie.

Źle czy dobrze się stało?

Interesuje nas w jego opowiadaniu moment polityczny. Oto p. Malinowski zdaje się ubolewać, że pp. Mościcki, Składkowski et cons. nie przybyli do Paryża i nie wykonywali nadal funkcji rządowych. Trudno nam sobie wyobrazić rząd Składkowskiego na czele walki, jaką naród rozpoczynał toczyć. Rząd ten z komendantem Brześcia i Berezę Kostkiem Biernackim jako komisarzem dla ludności cywilnej był już 17 września zupełnie bankrutem. Jego ustąpienie powitano w Kraju z ulgą. Kto zechciałby współpracować z «pacyfikatorem» młodzieży, chłopów i robotników Składkowskim? Oczywiście w Paryżu musieliby ci wszyscy ministrowie zniknąć wraz z Mościckim, ale nastąpiłoby to po okresie tary i walk. Bo byli to przecież ludzie, którzy, jak już wiemy, w dniach 1—17 września niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli. Przeważałby i jednak na emigracji «niezależna polityka» — zapewnia p. Malinowski. Czy może także pp. Kwiatkowski, Roman Jurekiewicz, dzisiaj podopry bierutowskiego reżymu? Niezależną politykę można prowadzić tylko w oparciu o Kraj, a tego ekipie Sławoja brańsko zupełnie. Z relacji w «Kulturze» dowiadujemy się jeszcze, że p. Mościcki dlatego zamierzał minować swym następcą Wieniawę-Długoszewskiego, ponieważ ten byłby skłonny ustąpić prezydenturę gen. Sosnkowskiemu po jego przyjeździe zagranicę.

Ucieczka Rydza-Śmigłego

Na pierwszej stacji w Rumunii dowiedział się autor, że Rydz-Śmigły opuścił Polskę.

«Zachwiałem się pod ciężarem tej wiadomości. Reaguje na nią dojmującą mieszaniną niezmiernego zdumienia, głębokiego żalu i trwogi».

Równocześnie przypomina sobie autor — pamiętamy i my — jak to dzieci szkolne maszerując śpiewały wyuczoną w szkole piosenkę:

«Nikt nam nie zrobi nic,
nikt nam nie weźmie nic,
bo z nami śmigły, śmigły,
Marszałek śmigły-Rydza».

...Szyderczy śpiew ponurego chochoła.

Minister Ciano opowiada w swym «Dzienniku», że ambasador Wieniawa nie chciał wierzyć, gdy go Ciano zawiadomił o ucieczce Rydza. Zobaczywszy jednak telegramy uwierzył i — zalał się łzami...

P. Malinowski zdaje się sądzić, że uczuciowość polską wmagala, by Rydz-Śmigły zginął w r. 1939. Nie podobnego. Oczekiwano tylko że Naczelny Wódz będzie walczył z wojskiem do ostatka. To był jego obowiązek. Trudno przypuścić, by Rydz uważał się za niezbędny wodza w nowej walce we Francji. Narazie nie było jeszcze tam żadnej armii polskiej, zdolniejszych od niego generałów mieliśmy co najmniej kilkunastu, a kampania wrześniowa odkryła chwałę wojsko, lecz nie Naczelnego Wodza. We Francji zaś potrzebna była akcja polityczna, do której powołany był Rząd a nie Naczelny Wódz, pozbawiony zresztą zupełnie kwalifikacji politycznych. Słowem: nie nie usprawiedliwiało jego przedwczesnego wyjazdu zagranicę. Był to ciężki błąd i ciężka wina.

Stronictwo Narodowe wobec powstania warszawskiego

Komentując uwagi gen. Bora-Komorowskiego o roli stronictwa polskiego w wywołaniu powstania warszawskiego w sierpniu 1944 r. pisze p. Wiktor Trościński w lipcowej «Myśli Polskiej»:

«Muszę stwierdzić na podstawie wieloletnich rozmów z delegatem Stron. Narodowego w Radzie Jedności Narodowej (i jej wiceprezesa), oraz na podstawie otrzymanych instrukcji, że Stron. Narodowe było powstaniu przeciwne i że poglądy ten delegat Stron. Narodowego ujawnił przed właściwymi czynnikami politycznymi i wojskowymi. Było to całkowicie zgodne ze stanowiskiem Str. Nar. i które godząc się na **Burzę**, jako ograniczoną operację zbrojną, z niepokojem śledziło przygotowania do walk na większą skalę, przy obecności dużych i potężnie uzbrojonych sił niemieckich w rejonie Warszawy.

Z chwilą wybuchu tych walk, Str. Nar. wzięło w nich udział... Wynikało to z prostej i surowej konieczności wydarzeń».

P. Trościński był w r. 1944 kierownikiem prasy Str. Nar. i NOW i członkiem Zarządu Głównego Stronictwa.

Anglicy jeszcze nie znają prawdy o Katyniu

Gen. Marian Kukiel wystosował do brytyjskiego Radia list, w którym polemizuje z audycją Jamesa Fergussona, poświęconą Katyńowi przy omawianiu pamiętników Goebbelsa. P. Fergusson dowiedział się z tych pamiętników, co oddawna powszechnie wiadomo i czego hitlerowcy sami nie kryli, że amunicja pistoletowa użyta w Katyniu, była produkta niemieckiej. P. Fergusson zdaje się z tego powodu wierzyć, że Niemcy byli sprawcami zbrodni:

«Czyżby nie wiedział — pyta gen. Kukiel — czyżby nie wiedział, że fakt ten podał do wiadomości publicznej sam Niemcy już w 1943 r. w swojej publikacji urzędowej? Gdyby p. Fergusson zapytał się ekspertów od amunicji, byłby się dowiedział, że niemiecka amunicja pistoletowa była sprzedawana w znacznych ilościach Polsce, państwom byłym, a w r. 1928 także i Rosji i że znalezienie jej w grobach katyńskich nie dowodził niczego, a nawet strona sowiecka na to się nie powoływała, oskarżając Niemców».

Ukazała się obecnie w Londynie książka pt. «Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów» z przedmową Władysława Andersa. Należy ją szybko wydać po angielsku. Może przynajmniej niektórzy Anglicy poznają prawdę, jeśli ją poznać zechcą.

P. Zbigniew Stypułkowski był jednym z przywódców polskiego podziemia w 1944 r. i w tym charakterze brał udział w o-wych „aktach” z dowództwem sowieckim, które zakończyły się aresztowaniem rządu podziemnego i przywódców politycznych polskich. Należał on potem do słynnej szesnastki sądownej w Moskwie przez sąd sowiecki.

P. mec. Stypułkowski dał nam do dyspozycji kilka wyjątków ze swego pamiętnika. Opowiada w nich m. inn. powody, które skłoniły polski rząd podziemny do przyjęcia oferty gen. Iwanowa w sprawie bezpieczeństwa z nim rozmów. Zdecydowała o przyjęciu tej oferty zachęta rządów W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Kierownictwo Polski Podziemnej nie chciało narażać się wobec nich na zarzut, że uniemożliwiło porozumienie ze Sowieciami. (Red.)

Na przyjęcie sowieckiej oferty nalegali przedstawiciele polskich ludowców z Kazimierzem Bągińskim na czele, którzy za przykładem Mikołajczyka w Londynie, postanowili oprzeć politykę polską na zaufaniu do dobrej woli Rosji Sowieckiej. Istniało realne niebezpieczeństwo, że Polskie Stronictwo Ludowe zdecydowało się nawet porzucić wspólny front narodowy na rzecz tej polityki.

Polska Partia Socjalistyczna rozszyfrowana już była przez komunistów niemal bez reszty. Wyciągnęła z tego takie konsekwencje, że wyznaczyła, o ile pamiętam, na dzień 2 kwietnia 1945 ujawnienie swej organizacji. Z kolei musiały też szukać jakiegoś «modus vivendi», aby uchronić wszystkich swych działaczy przed natychmiastowym aresztowaniem.

Ten stan rzeczy nakazywał przywódcom polskiego podziemia rozważyć również, czy należy dopu-

ZBIGNIEW STYPUŁKOWSKI

Fragmenty z pamiętnika

cię w tym najtrudniejszym momencie historycznym Polski nawet do pozorów załamania się jednolitej dotychczasowej postawy kraju wobec najeźdźców, a politykę państwa polskiego zmienić w politykę poszczególnych partii polskich. Wzgląd ten tym bardziej był cenny, że kapitał jednoci w szerokim społeczeństwie był nienaruszony i powszechnie doceniano jego wartość. W tym momencie nikt się nie czuł narodowym demokratą czy socjalistą, każdy chciał tylko być dobrym Polakiem. To też i wielu z pośród moich przyjaciół politycznych, którzy oceniali sytuację niezmiernie trzeźwo, godziło się, aczkolwiek z ciężkim sercem, na drogę nowych doświadczeń, które wykażą nie tylko opinii zachodu, ale i niektórym z pośród rodaków całą bezpłodność i szkodliwość ich złudzeń.

Powyższe przesłanki zdecydowały, że Rada Jedności Narodowej zastępując parlament, jednomyślnie zaakceptowała decyzję wicepremiera i delegata Rządu na kraj, Jankowskiego, rozpoczęcia rozmów z przedstawicielem władz sowieckich.

Pismo pułk. gwardii Pimonowa doszło do podziemia za pośrednictwem jakiegoś byłego oficera armii polskiej, usuniętego z niej jeszcze przed wojną za nadużycia. Generał Okulicki, jak to potwierdził na rozprawie sądowej w Moskwie, znał tego oficera dawniej, uważał go za pokrzywdzonego niesłusznym posądzeniem i żywił do niego zaufanie. To też autentyczność listu i szczerze intencje oficera w oparciu o opinię Okulickiego nie budziły podejrzeń. Mimo to postanowiono działać ostrożnie.

Zbadanie gruntu i przeprowa-

dzenie wstępnych pertraktacji polecono p. Józefowi Stemmlerowi, byłemu wieloletniemu prezesowi Macierzy Polskiej, czcigodnemu obywatelowi kraju, który za swą działalność na polu oświatowym i opieki społecznej zdołał już osiedzić w czasie wojny kilka lat w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Nie zaangażowany w żadnym kierunku życia politycznego, obiektywny w sądzie, a przy tym świetnie władający językiem rosyjskim, wydawał się być odpowiednim do tej roli.

Strona sowiecka wyznaczyła jako swego łącznika niejakiego p. Chodkiewicza. Osobnik ów twierdził, że jest Polakiem z pochodzenia, a nawet wywodził swe koligacje od wielkiego polskiego hetmana. Chodkiewicz, starszy cywilny pan, starał się wykazywać jak największą życzliwość i zrozumienie dla położenia Polaków i w sprytny sposób rozwijał wspaniałe perspektywy dla bezpośrednich rozmów sowiecko-polskich. Zaprowadził on p. Stemmlera do dowództwa wojsk sowieckich, gdzie go zetknął z płk. gwardii Pimonowem.

Pimonow okazał się oficerem niezwykle gładkim i bardzo inteligentnym. Zgodził się łatwo na postulaty, aby ewentualne pertraktacje pomiędzy przedstawicielami rządów i przywódcami polskiego podziemia z jednej strony, a przedstawicielami władz sowieckich z drugiej strony, poprzedzić nieoficjalnymi rozmowami, któreby wyjaśniły, jaki ma być zakres tych pertraktacji i czy jest dla nich dostatecznie przygotowany grunt. Potwierdził też uroczyście swe oświadczenie zawarte już uprzednio w piśmie do wicepremiera Jankowskiego, iż gwarantuje słowem

oficera sowieckiego całkowite bezpieczeństwo Polaków, którzy w tych rozmowach będą brali udział.

Na tej podstawie odbył się w czasie pomiędzy 17 a 27 marca 1945 szereg poufnych rozmów. W umówionym miejscu sowieckim samochód czekał na reprezentantów polskiego podziemia i zawiózł ich do Głównej Kwatery Wojsk rosyjskich. Po odbytej naradzie odstąpiono Polaków koleją tam, dokąd żądali. Atmosfera całkowitej dyskrekcji otaczała te przejazdy.

Pierwszą rozmowę odbył osobiście wicepremier Jankowski z płk. Pimonowem, w następnych brali udział kolejno ministrowie i przedstawiciele głównych partii politycznych w Polsce. Płk. Pimonow oświadczył, że do prowadzenia rozmów z nami otrzymał od rządu moskiewskiego pełnomocnictwo marsz. Zukow, głównodowodzący wojskami sowieckimi. Celem tych rozmów jest w pierwszym rzędzie zabezpieczenie porządku i bezpieczeństwa na tyłach armii czerwonej w czasie, gdy przystępuje ona do ostatniej ofensywy przeciw Niemcom. Okazało się, że Komitet Lubelski tego bezpieczeństwa zapewnić nie jest w stanie, gdyż nie posiada posłuchu w społeczeństwie polskim. Wogóle cała impreza z tym Komitetem jest nieudana. Dlatego zrodziła się myśl, aby nawiązać łączność z podziemnym rządem w Polsce i spróbować oprzeć się na jego autorytecie w uporządkowaniu stosunków na «wyswobodzonych» ziemiach. Wojsko sowieckiemu chodzi o wyjaśnienie w związku z tym, czy polskie kierownictwo podziemne gotowe jest się ujawnić, a w szczególności czy i na jakich warunkach ujawnią się stronictwa polityczne?

Czy gotowe jest zapewnić całkowite bezpieczeństwo tyłom armii sowieckiej i nakazać zaprzestanie prowadzonej akcji terroru i sabotażu? Czy i na jakich warunkach mogłaby się ujawnić i rozpocząć działania administracja cywilna? Zakreślając w ten sposób plan rozmów Pimonow oświadczył, iż dyskutowanie wielu innych podstawowych różnic, które dzielą Polskę z Rosją, jak na przykład kwestii granic, czy sposobu ustanowienia rządu nie należy do kompetencji wojska. Jednakowoż podkreślił, iż dojście do skutku porozumienia na płaszczyźnie bezpieczeństwa armii sowieckiej operującej na ziemiach polskich, będzie uważane przez Rosję jedynie za wstęp do dalszych przyjaznych pertraktacji w szerszej skali.

Stronie polskiej dogadzało takie postawienie sprawy. Idąc po linii zasad prawa międzynarodowego, nie naruszało przynajmniej w teorii suwerenności polskiego państwa. Pozostawiało też w rękach rządu polskiego w Londynie ster w zagadnieniach, które na czoło wysuwały postanowienia jałtańskie i nie zmuszało kraju do podejmowania historycznych decyzji bez możliwości należytego zorientowania się w sytuacji międzynarodowej. Równocześnie dawało szansę poprawy i jakiejś takiej pacyfikacji stosunków w Kraju. W kołach polskich zaczęto przypuszczać, iż Rosja Sowiecka chce nawet drogą pewnych ustępstw na rzecz Polski wymanewrować Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone od udziału w dalszych decyzjach co do jej losu i postawić państwa te przed faktem dokonanym...

(c.d.n.)

Zbigniew STYPUŁKO...SKI.

Wszelkie prawa przedruku w całości lub częściowo zastrzeżone.

— Do powstania mieczem trzeba powstania siłą myśli.
Cyprian Norwid.

List z Londynu

Polonia londyńska jest pod wrażeniem akcji propagandowej, jaką w miesiącu czerwcu przeprowadziły Związki Ziemi Wschodnich na rzecz Funduszu Obrony Ziemi Wschodnich. Popularne Związki i tym razem uzyskały pełny sukces, zyskując poparcie dla celów, do których dążą.

Rola Związków Ziemi Wschodnich, a więc Związku Ziemi Południowo-Wschodnich i Związku Ziemi Północno-Wschodnich w ciągu ostatniego sześciolatka była w polskim środowisku na terenie Wielkiej Brytanii duża i dodatnia i warto polskiemu czytelnikowi na kontynencie o niej przypomnieć, zwłaszcza, że chodzi tu o sprawy drogie i wspólne wszystkim Polakom.

Kresowcy i ludzie związani z Kresami Wschodnimi rozpoczęli organizację Związków w r. 1942, a więc w okresie, kiedy prawdziwe zamiary Sowietów w stosunku do Polski zaczęły się powoli odsłaniać. Działali tu nie tylko instynkt, ale i utrata zaufania do rządów Sikorskiego i Mikołajczyka.

Samo powstanie formalne Związków napotykało na rozliczne trudności ze strony ówczesnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, głównej kwatery Kota i Mikołajczyka. Do pierwszego spięcia z ówczesnym rządem doszło z okazji Akademii ku czci 600-lecia Lwowa — w Londynie, a następnie w czasie pierwszego Zjazdu Zw. Ziemi Północno-Wschodnich w Edynburgu w

r. 1943, kiedy to okazało się w sposób niewątpliwy, że rząd Mikołajczyka nie ma w społeczeństwie polskim żadnego oparcia. Po tym Zjeździe, rząd, za pośrednictwem Sztabu zakazał członkom Polskich Sił Zbrojnych należenia do Zw. Ziemi Północno-Wschodnich. Rezultat był odwrotny. Oba Związki urastały do wielkiej siły, licząc tysiące członków właśnie z pośród żołnierzy. Punktem szczytowym w tej walce społeczeństwa polskiego z kapitulantami, będącymi w rządzie polskim, były dwie olbrzymie manifestacje w styczniu 1944 r. w Londynie i Edynburgu — na miesiąc przed ostawionym przemówieniem Churchilla w Izbie Gmin, uznającym słusność linii Curzona.

W dalszej swej akcji coraz energiczniej Zw. Wschodnie doprowadziły do kompletnej izolacji kapitulantów, co skończyło się dymisją Mikołajczyka.

W akademii w dniu 7 czerwca w Caxton Hall, urządzonej w ramach akcji na rzecz Funduszu Ziemi Wschodnich wziął udział obojętnie Prezydent A. Zaleski, rząd *in corpore*, a przemawiali m. inn. gen. Anders i min. Zygmunt Berzowski.

Czasy się zmieniły od zakonów i przesładowań ze strony rządu Mikołajczyka — do całkowitej harmonii z obecnymi najwyższymi władzami Rzeczypospolitej.

P.

KONGRES S.F.I.O.

W tych dniach zakończyły się w Paryżu obrady kongresu Francuskiej Partii Socjalistycznej (S.F.I.O.). Jak na poprzednich kongresach, tak i na tym zarysowały się dwie tendencje, «lewicowa» i «prawicowa», których wzajemny stosunek ulegał dość znacznemu wahaniom, zależnie od omawianych spraw.

Największym niebezpieczeństwem, jakie groziło kongresowi, była sprawa wyznaczenia szkół, wysunięta przez «lewicowców» odłam socjalistów. Wniosek tego odłamu szedł w kierunku zjednoczenia całego zniszczonego społeczeństwa dekretem Poinso-Chapuis, dającego zrzeszonym rodzinnym (Associations familiales) prawo dysponowania posiadanymi funduszami, składającymi się częściowo z subwencji rządowych także na rzecz rodzin, posyłających dzieci do szkół wyznaniowych.

Zdaniem socjalistycznej lewicy, dekret ten był omińnięciem zasady bezwyznaniowości szkół. Drugi wniosek, postawiony przez kierownictwo partii, zmierzał do utrzymania dekretu po wprowadzeniu pewnych zmian. W głosowaniu wniosek lewicy uzyskał 2.582 głosy, a wniosek kierownictwa S.F.I.O. — 2.065. Potrzeba było całej wymowy Léona Bluma, by przekonać kongres o szkodliwości uchwalenia takiego wniosku, który zagrażał istnieniu rządu p. Schumana. W rezultacie specjalna komisja, nie mogąc coprawda zmienić wyniku głosowania, postanowiła, że sprawa ta, jako sprawa taktyczna, podlega kompetencji zarządu partii i jej grupy poselskiej.

Jeżeli chodzi o inne uchwały, to — podobnie jak w poprzednich kongresach — zwyciężyła tendencja pośrednia. Wypowiedziano się za walką na dwa fronty, tj. przeciw komunistom i gen. de Gaulle, za udziałem w obecnym rządzie, za planem Marshalla i za budowaniem stanów zjednoczonych Europy.

Z okazji kongresu stwierdzono, że kadry socjalizmu francuskiego doznały w bieżącym roku poważnego uszczerbku. Legitymację partyjną na rok 1948 odnowiło niepełna 200.000 członków, zaś młodzieżowa organizacja socjalistyczna liczy ich niepełna 15.000.

„PROLETARYZM”

«Tygodnik Powszechny» z dnia 16 maja powraca w artykule ks. Piwowarczyka — pod powyższym tytułem — do problemu socjalnej koncepcji Kościoła. Autor stwierdza w szeregu społeczeństw mawrot do doktryny encyklik społecznych Kościoła — w szczególności encykliki Piusa XI «Quadragesimo anno», która stanęła na stanowisku dążenia do likwidacji proletariatu przez uwłaszczenie mas pracujących.

Na jakiej drodze ma się dokonać to uwłaszczenie? — zapytuje ks. Piwowarczyk. Jest jedna droga, najłatwiejsza, którą zalecają marksiści — rewolucja. Tę encyklika Piusa XI odrzuca. W jej miejsce zaleca Pius XI system takiego przedsiębiorstwa o charakterze «spółkowym», w którym robotnik byłby nie tylko przedmiotem, ale i podmiotem na równi z właścicielem, w którym «robotnicy i urzędnicy otrzymują równy udział we własności lub zarządzie przedsiębiorstwa, albo też uczestniczą w jego zyskach».

Ks. Piwowarczyk, przypominając ten program społeczny Kościoła, podkreśla:

«Marksisci zachną się na ten pomysł i nazwą go «drobnomieszczańskim». Ale wystarczy chwila zastanowienia, by dojść do przekonania, że uwłaszczenie mas wyjdzie się być głosem i postulatem natury. Kapitalizm wywłaszczył masy pracujące, bo kazał im przymierać głodem, bo dawał im płacę wystarczającą ledwie na utrzymanie się przed śmiercią... Uwłaszczenie natomiast głosi tylko katolicka doktryna społeczna. I na tym polega jej oryginalność i jej... aktualność».

Czytajcie i rozpowszechniajcie «Placówkę»!

KULTURA I SZTUKA

Zraniona Syrena

Właściwą bohaterką tej książki jest Warszawa. Syrena gród najpierw w całym uroku i rozkwicie wiosny 1939 r. i swego intensywnego życia przedwojennego, potem w bohaterkiej glorii walk na jesiennym i zimowym, potem jeszcze w upartym, wspólnym wysiłku oporu i wojny podziemnej i wreszcie w aureoli męczeńskiej września i dni 1944 r. Te różne oblicza Warszawy Zuzanna Chantal dobrze odmalowała w swej książce i umiała je oświetlić odpowiednio. Nie ma w tej powieści akcentów zgrozy ani namietności ze strony autorki, te akcenty wypływają niejako same z akcji i słów lub czynów bohaterów i ta właśnie okoliczność sprawia, że cudzoziemiec, a nawet Polak czy Polka czytają ją, widząc rozwijający się przed nimi olbrzymi film, który nie zatrzymuje się ani na chwilę, lecz rośnie wciąż w sile i groźbie. Az do ostatniego epizodu — obozu w Pruszkowie.

Maria Hagman, córka przemysłowca szwajcarskiego, przybyła z rodzicami do Warszawy na wiosnę 1939 r., przeżywa cały ten straszny okres z dziejami syreniego gród. Młoda cudzoziemka łączy z Warszawą i z Polską miłość dla młodego Polaka, którego zresztą odważnie zaślubiła podczas okupacji niemieckiej i znosi następnie wszystkie następstwa swego małżeństwa, uważając się odtąd za Polkę. Dopiero w obo-

zie w Pruszkowie, widząc matkę swą ciężko chorą i malenkiego synka wynędzniałego, przyznaje się do swego obywatelstwa szwajcarskiego i uzyskuje powrót do Szwajcarii. Ale choć odzyskała dom i rodziców, choć dzięki jej wyzdrowiał i żyje, choć ma wiedzę od męża, który walczył we Włoszech w armii Andersa, nie daje jej spokoju myśl o Warszawie i o tych, co tam pozostały, żywi lub umarli. Czuje się stamtąd i tylko stamtąd. Wspólna męka i walka naznaczyły ją na zawsze swym stygmatem.

Jest w tej powieści dużo opisów życia polskiego i polskich obywateli na tle ciężkich lat okupacji. Jest willa i choinka wspólna paru rodzin, Bóg wfe z jakim trudem zorganizowana przez pełne inicjatywy Warszawianki — jest ów koncert Szopena, pełen wspomnień dla słuchaczy, jest dramatyczna historia tajnego dziennika warszawskiego, którego współpracownicy i wydawcy zostali odkryci z bronią w ręku i wiele innych epizodów.

Widziemy również w tej powieści prześladowania Polaków i Polek, przy czym Niemcy okazują się niezwykłe pomyślni w wynajdywaniu szyszan i udręczeń wszelkiego rodzaju. Warszawiacy płacą im za to, jak mogą, nie raz nawet krwawo. Między pokonanym materjalnie, ale nie duchowo, krajem, a jego wrogiem trwa dalej walka, zacięta, nieubłagana. Albowiem Niemcy, którzy mimo wszystkich swych filozofów, nigdy nie byli dobrymi psychologami, nie rozumieją, że u pewnych ludzi i pewnych narodów gwałt rodzi gwałt niemal automatycznie.

Autorka dała również obrazy z Oświęcimia, Majdanka, ukazała długie cierpienia Żydów, straszną dającą ghetta warszawskiego, opowiedziała wstrząsające dni rozpacznych bojów tego ghetta, gdzie ludzie wolał ginąć z bronią w ręku, niż od gazu w obozie. Wszystkie te opisy i sceny z życia Warszawy w przedzielnym pięciu lat, zamyka dramat polskiego powstania w Warszawie na jesień 1944 roku.

Postacie polskie prawdziwe i naturalne, co nie zawsze zdarza się w powieściach, pisanych przez cudzoziemców, są wzięte ze wszystkich warstw społecznych Warszawy. Jest rodzina profesora uniwersyteckiego, jest skromna rodzina urzędnicza, są studenci i studentki, są dziennikarze, są robotnicy, szoferzy etc... Ładna postać muzyka, Lucjana, śliczna sylwetka księżka Bolesty, zamaszta sylweta jego starej gospodyni, co zbiera i karmi i kocha, małe sieroty, wzruszające postacie dwóch młodych dziewcząt wiejskich, służących w Warszawie, Kasi i Broni.

Nie mając żadnej pretensji do robienia propagandy polskiej zagranicą, Zuzanna Chantal oddała sprawę polskiej wielkiej usługi swoją powieścią, właśnie taką, jaka ona jest, spokojną napozór, napisaną po prostu, bezstronnie.

Dr. Marya Kasterska.

Krakowskie pomniki

Pisma krajowe donoszą, że w Niemczech odnaleziono krakowski pomnik Mickiewicza, długi Rygięra, wywieziony przez hitlerowców. Stanie on zatem znowu na rynku krakowskim, choć posiada małą wartość artystyczną. Natomiast znakomity pomnik Grunwaldzki, ufundowany w r. 1910 przez Paderewskiego, długi Wiwulskiego, został przez Niemców zniszczony i ma być zastąpiony nowym, przy czym pod wpływem najnowszych poglądów historycznych, a raczej pod wpływem aktualnych tendencji politycznych, zostanie on «poprawiony» przez dostawienie figury, przedstawiającej udział Rosji (pułków smoleńskich) w wielkopolskim zwycięstwie. Wprawdzie artysta-rzeźbiarz Franciszek Blak, który kiedyś współpracował przy tworzeniu pomnika, zrekonstruował niedawno w swej pracowni paryskiej dawny model pomnika, (a nawet go trochę ulepszył), ale — rzecz prosta! — nie mógł w nim wyrazić tego, czego pod Grunwaldem nie było. Cztery pułki smoleńskie, tworzące nieznaczną część litewskiej armii Witolda, nie reprezentowały wówczas Rusi moskiewskiej, ale Witoldową Białoruś. Zresztą odegrały one rolę drugorzędną, dużo mniejszą np. od Tatarów i Czechów pod Grunwaldem.

Pomnik rygięrowski Mickiewicza mocno był ganiący przez syna poety, Władysława, który zresztą i samego rzeźbiarza nie znośił. Gdy na bankiecie wniesiono toast na cześć twórcy pomnika, Władysław Mickiewicz odsunął z hałasem kieliszek, mówiąc głośno:

— Nie piję zdrowia Polaków, którzy rzeźbią pomniki carów.

Była to aluzja do udziału Rygięra w konkursie na pomnik Aleksandra II w Częstochowie.

Także trzeci z pomników krakowskich, konny posąg Kościuszki, długi Popieła, zniszczony przez okupantów, stanie w odnowionej postaci na barbakanie Władysława IV, na Wawelu. O ten pomnik, także nieszczególny, toczyła się w Krakowie długa walka, bo koła artystyczne nie chciały go widzieć na Rynku, a p. Bohusz-Szysko, kierownik restauracji Zamku Wawelskiego, zlitował się nad stojącym w jakiejś wozowni spiżowym Naczelnikiem i postawił go w domenie swoich rządów: na Wawelu, gdzie zresztą, widziany zdaleka, prezentował się wcale dobrze.

ZGON BERNANOSA — PRZYJACIELA POLSKI

Wielki katolicki pisarz francuski, Jerzy Bernanos, który zmarł w tych dniach w Paryżu w 60-tym roku życia, zabierał często, jak niedługo Ludwik Veillot i jak Montalembert, głos w obronie każdej sprawy słusznej, nie licząc się z żadnymi oportunistycznymi względami. Jeszcze przed rokiem wystąpił przeciw głosnemu pisarzowi katolickiemu, Mauriacowi, za jego milczenie w sprawie Polski, zdradzonej przez sojuszników i depntarę dziś przez najemników niewdzielnego najeźdźcy. Bernanos zaczął swą karierę literacką powieścią «Pod słońcem szatana», tego szatana — symbol zła i zniszczenia — zwalczał odtąd stale w świecie dzisiejszym. Głęboko wierzący chrześcijanin, wolał, że przyszłość leży w rękach bohaterów i świętych i aby utworować drogę tym zbawcom ludzkości zarzucił literaturę i oddał się zupełnie publicystyce namiętnej i gorącej. On też w książce «Wielka bojaźń ludzi dobrze myślących» scharakteryzował autora «Francji Żydowskiej», tak niestudnie zapomnianego Edwarda Drumanda, który od r. 1887 przez prawie 40 lat w piśmie «La Libre Parole» wskazywał na niebezpieczeństwo żydowskie.

Z BEZMIENNEJ POEZJI POLSKI PODZIEMNEJ

Młodym

Nie ma kłeski. Gdy strzela grom, kiedy z dachu wyrasta tuną — wy ramieniem wspierając dom, żeby nie runął.

I gdy w miasto uderza szkwiał, kiedy skacze fala potopu — z waszych piersi budując szaniec i opór.

To nie, że krwawa kaźń, że na kołach życia hamulec, kiedy może z nas paść — nie uciec!

Jeszcze mroczne dni będą szty. Wam nie, tylko pazurami przyciśniętymi do sztandarów, obnażać kły i warczeć jak lwy.

Młodzi: Brzask już stoi u bram. Jeszcze rok, jeszcze dwa, by noc światłem spłynął do ran — Wolności!

SPORY WŚRÓD JALTANÓWYKÓW

Spowodu piątej rocznicy tragicznej śmierci gen. Sikorskiego i odsłonięcia w Morges pomnika Paderewskiego, ufundowanego przez Szwajcarów (3 lipca), dwa dzienniki emigracyjne: komunistyczna «Gazeta Polska» i «Narodowiec» p. Michała Kwiatkowskiego pokłóciły się o prawo do wyłącznego składania hołdu tym dwóm zmarłym Polakom. Organ komunistyczny uważa gen. Sikorskiego niemal za prekursora «demokracji ludowej» w Polsce i wielbi go za jego przyjaźń do Sowietów, na którą to przyjaźń Sowiety zresztą odpowiedziały zerwaniem stosunków z rządem Sikorskiego a w następstwie rozbiorem i wasalizacją Polski. Paderewski mniej znajduje uznania u komunistów, ale ponieważ umarł i nie może dziś występować w obronie praw narodu, — przeto «Gazeta Polska» wynalazła i w jego życiu coś, za co go może pochwalić. Jest to list Paderewskiego z 1937 r., protestujący przeciw rządowi sanacyjnym.

Przemawiali podczas uroczystości w Morges dwaj politycy polscy: pp. Popiel i Kot. Obaj oni w latach 1914—18 zwalczali jako zwolennicy orientacji niemieckiej to, co było i pozostanie największą zasługą Paderewskiego: jego wraz z Dmowskim akcję polityczną po stronie mocarstw zachodnich przeciw Niemcom i Austrii.

PITTIGRILLI U SADZAWKI SIŁO

Poczytany przed wojną w Polsce włoski pisarz Pittigrilli, autor wielu pornograficznych romansów («Pas enot», «Czternaściorakowe dziewczętwo») wydał książkę p.t. «Sadzawka Siłoes», w której spowiada się ze swych błędów i donosi, że doznał łaski nawrócenia. Pittigrilli (właściwe nazwisko — Dino Segre) jest z pochodzenia Żydem, a ochrzczony został w czwartym roku życia przez matkę, w tajemniczym przed ojcem, zagorzałym wolnomyślicielem. W swej ostatniej książce pisze Pittigrilli: «To ojciec mówił mi ciągle, że Bóg nie istnieje a Chrystus był rodzajem Garibaldiego, że wszystkie religie są sklepkami o kapłani nadętymi blazniami». Nawrócił się Pittigrilli — rzecz znamienna — dzięki seansom spirytystycznym. Dawny szyderca i kpiarz ściszył teraz ton i pisze o sobie z pokorą.

NOWE WYDAWNICTWA

Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie ukazała się książka Mariana Plezi p.t. «Kronika Galla na tle historii i kultury XII wieku» (str. 214), która rzuca nowe światło na postać naszego pierwszego kronikarza, ustalając przede wszystkim, że był on istotnie «Gallus», t.j. Francuzem i zarazem autorem zaginionej «Chronica Hungarorum».

«Nasza Przeszłość». Obszerny, 380 stron liczący tom studiów z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce, zaopieczony X. prof. Józefowi Umińskiemu w 30-lecie jego pracy naukowej, zawiera szereg prac historycznych i recenzji, z których na uwagę szczególną zasługują studia: Karola Górskiego: W sprawie św. Stanisława, Józefa Widajewicza: Prokor i Prokul, najdawniejsi biskupi krakowscy, Gerarda Labudy: Znaczenie dokumentu «Dagome Juedex», Jakuba Sawickiego: Jan Biskupiec, biskup chełmski,

X. Jana Popłatka: X. Sebastian Sierakowski, oraz pomniejsze prace X. U. Recho-wicza, Al. Gleysztora, H. Barycza, X. T. Glemay, X. M. Zyczyńskiego, X. W. Urbana, X. Alfonsa Schietza, X. A. Liedtkiego i t. «Nasza Przeszłość» wydają (jest to już tom IV) Księga Misjonarzy w Krakowie.

«Myśl Polska», miesięcznik londyński za lipiec, zawiera m. i. artykuł: Rozłam w Niemczech, Zjazd Kontynentalny Str. Narodowego w Paryżu, Bolszewizm — potomek duchowy Środoniewiczkiej Moskwy Stefana Lochtina, Neogodowiec (ręczon książce Bocheńskiego: «Dzieje głupoty w Polsce»). W. Wasilutynskiego, Zbrodnia nieukarana (recenzja z książki o Katyniu), W. Trościanki. Ponadto komentarze o wydarzeniach w kraju i na emigracji i dział recenzji. Adres: 8, Alma Terrace, Allen Street, London W. 8.

SUBSKRYPCJA
na nieco inną książkę
BALTAZAR GRACJAN
Jezuita hiszpański
BREWIAZ
DYPLMATYCZNY
z 3-go wyd. francuskiego (Haga 1692)
z przypisami Amelot de la Houssale
Sekretarza Ambasady Francuskiej
w Wenecji
przełożył i wstępem opatrzył
BOHDAN GAJEWICZ
Biały kruż, znaleziony u bućmisty
nad Sekwaną. Nieznany czytelnikom
polskim podręcznik polityki i dyplomacji
jezuickiej. W 300 zwyciężych
rozdziałkach rozwija autor 300 maks-
sym dyplomacji sensu stricto i dyplomacji
życia codziennego.
W XVII i XVIII w. książka miała
olbrzymi rozgłos na wszystkich dworach
Europy. Na Gracjanie wzorowali
się La Rochefoucauld, La Bruyere, Pope,
na niemiecki tłumaczył w 1962 r.
Schopenhauer, na polski (bez przypisów)
w 1802 r. ks. Wacław hr. Sierakowski
w Krakowie.
Wkrótce ukaze się w Paryżu nowe,
pełne, polskie wydanie w ograniczonej
liczbie numerowanych, imiennych egz.
Na końcu książki podany będzie wykaz
pierwszych 250 subskrybentów.
Cena we Francji 490 frs. Wpłaty
pod adresem: B. Gajewicz, 92, rue du
Cherche-Midi, Paris 6e.

Wiadomości z kraju

POSUNIĘCIA REŻIMU NA TERENIE CHŁOPSKIM

Akcja «jednoczenia» ruchu robotniczego we wspólniej partii, jaka ma się wykonać z połączenia reżimowej PPS i PPR, znajduje swój odpowiednik w przygotowaniach do połączenia PSL (czy też resztek tej partii) po kryzysie ucieczki Mikołajczyka z SL. Narazie została podpisana przez komitety wykonawcze obu partii w dniu 10 maja «deklaracja o współdziałaniu», która ma być krokiem wstępnym i zarazem pierwszym etapem realizowania zamierzonego połączenia PSL z SL. Porozumienie to budząco przypomina t. zw. układ o jedności działania między PPS i PPR z końca roku 1946, który był przygotowaniem do obecnej akcji ostatecznego likwidowania ich odrębności.

Wypowiedzi przywódców obu reżimowych grup chłopskich, przy okazji zawarcia obecnego porozumienia, podkreślają, że przyszła partia ludowa zerwie w dziedzinie ideologicznej z koncepcją «agrarnizmu», a w dziedzinie politycznej z tradycjami «frontu Morgesa». Oznacza to z jednej strony tendencję reżimu do wyrzucenia ruchowi ludowemu jego dotychczasowej zasadniczej postawy: obrony własności rolnej — chłopów, z drugiej zaś strony przekreślenie wszelkiej myśli sojuszowej politycznych z kierunkami umiarkowanymi.

Jednocześnie z tym porozumieniem nastąpiła ostateczna asymilacja nowego PSL z innymi partiami reżimowymi, przez powołanie jego prezesa, Józefa Niećki, do Rady Państwa. Instytucja ta, ustanowiona na podstawie zeszlorzecznej «małej konstytucji» pozornie jako surogat drugiej izby (pod przewodnictwem prezydenta) jest w istocie rzeczy jawną formą ukrytego pod nią grona «wtajemniczonych», czyli przywódców reżimu, wykonujących kontrolę nad działalnością rządu lub planujących jego przyszłe poczynania. Sam «sejm» wobec istnienia tego ciała jest tylko fikcją na użytek zewnętrzny.

ROZMOWY MIĘDZY KOMUNISTAMI POLSKIMI A NIEMIECKIMI

Od pewnego czasu zarówno ze strony korespondentów zagranicznych w Polsce, jak ze strony prasy niemieckiej, wychodzącej pod zachodnimi okupacjami, notowane są pogłoski w sprawie rozmów, jakie toczyły się mają pomiędzy komunistami polskimi a niemieckimi, celem wyrównania różnic między obiema partiami w sprawach ogólnopolitycznych. Niedawno jedno z pism niemieckich w Hamburgu doniosło, że w rezultacie tych rozmów osiągnięte zostało porozumienie w sprawie granicy polsko-niemieckiej. W myśl tego doniesienia komuniści polscy mieli się zgodzić na zwrot Niemcom terytorium Średniego oraz Dolnego Śląska między Nissą Śląską o Nissą Łużycką.

W związku z tymi informacjami urzędowa agencja rządu warszawskiego P.A.P. ogłosiła następujący komunikat:

«P.A.P. upoważniona została do stwierdzenia, że wersje, pochodzące ze źródeł amerykańskich, szerzone przez pisma niemieckie w strefie brytyjskiej o rzekomych rozmowach pomiędzy polskimi działaczami robotniczymi a lewicowymi działaczami niemieckimi w sprawie granic na Odrze i Nissie, są ordynarnym kłamstwem.

Ta bezczelna prowokacja należy do tych samych kategorii fałszów, którymi usiłują zdezorientować opinię mąciocielę pokojów świata».

Należy zauważyć, że to wyjaśnienie rządu warszawskiego bynajmniej nie zaprzecza informacji, że jakieś rozmowy pomiędzy komunistami polskimi oraz niemieckimi są lub były prowadzone. Ich ujawnienie byłoby napewno wysoce nie na rękę reżimowi, który z okazji niedawnego listu Papieża do bisku-

pów niemieckich uczynił temat hałaśliwej propagandy, jednocześnie dyskredytującej Kościół Katolicki, oraz zachwalającej zasługi reżimu dla sprawy granic zachodnich Polski.

TRANSPORTY ROSYJSKIE PRZEZ POLSKĘ

W ostatnich tygodniach zanotowano w Polsce liczne przemarsze i transporty wojsk sowieckich na Zachód. Część tych wojsk pozostaje na polskim Śląsku Dolnym i Pomorzu Zachodnim, głównie w wielkich majątkach ponemieckich, zarządzanych dziś przez Czerwona Armię. Przejżdżają głównie dywizje zmotoryzowane i pancerne. Równocześnie płynnie na Zachód, do strefy sowieckiej Niemiec, transport materiału wojennego. Również składy na ziemiach polskich, np. w puszczy Niepołomickiej pod Krakowem, otrzymują dużą część tego materiału, rzekomo dla wojska polskiego. Także lotniska w Polsce przebudowuje się pospiesznie i zapatruje na długie wybiegi betonowe.

LIKWIDACJA „SPOŁEM”

Związek Gospodarczy Spółdzielni «Społem» zostaje rozwiązany. «Społem» było ze wszystkich spółdzielni dotąd najmniej przeniknięte wpływami komunistycznymi. Likwidacja «Społem» pozostaje w związku z przekształceniem wszystkich spółdzielni w kraju na instytucje, uzależnione od rządu. W swoim czasie minister Minc zapowiedział bliski koniec całej niezależnej spółdzielczości.

SKAZANIE KSIĘDZA

W czerwcu odbyła się przed wojskowym sądem w Katowicach rozprawa sądowa przeciw b. proboszczowi w Krzywiniu X. Witoldowi Norowski. Oskarżono go o podburzenie do buntu, sabotaż i defetyzm, zwalczanie partii komunistycznej. X. Norek popelniał wszystkie te przestępstwa przez to, że w kazałach zwalczał bezbożność, że nakazał modlitwy za ludzi zmarłych na Syberii i t. p. Podczas jego aresztowania przyszło do zajść z Bezpieką, bo chłopci uderzyli w dzwony i usiłowali swego proboszcza obronić. Księdza skazano na 4 lata więzienia.

PIJAWKI CZY MINISTROWIE

Dwóch ministrów komunistycznych przybyło do prowincjonalnego miasteczka. Oczywiście na wystawach sklepowych umieszczono skwapliwie ich portrety. Lecz pewien roztrągnięty aptekarz zapomniał usunąć z okna ogłoszenie, które się w ten sposób znalazło pod portretami dygnitarzy: «Pijawki w ostatnich dniach nadeszły». Aptekarz aresztowano i na wszystkie jego tłumaczenia odpowiadał urzędnik Bezpieki:

— Niech pan nie kłamie! Jasnym jest dla każdego, że przez pijawki rozumie się naszych ministrów.

Może to jest zmyślona anegdota, ale opowiada się ją w Kraju jako prawdziwą.

ROBOTNICZY DYREKTORAMI

Prasa reżimowa podnosi, że 10 tysięcy robotników otrzymało dotąd stanowiska kierownicze w upaństwowionych przedsiębiorstwach. Są to jednak nie wykwalifikowani robotnicy, ale przede wszystkim agitatory komunistyczni. Niektórzy z nich w przedsiębiorstwach, którym teraz kierują, nigdy nie pracowali, wielu przybyło z Rosji. Jaka będzie ich gospodarka? Czy nie taka jak ostatnio dyskutowana w parlamencie francuskim gospodarka w wielkiej fabryce motorów lotniczych (przed upaństwowieniem była to słynna firma «Gnome et Rhône»), do której musiał rząd pospiesznie dotożyć 800 milionów franków, bo komunistyczny zarząd nie miał pieniędzy na wypłatę robotników? I w Polsce czytamy codziennie sprawozdania z procesów dyrekcji fabrycznych, oskarżonych o nadużycia i złą administrację. Dyrektorów fabryk nie tworzy się w ciągu kilkutygodniowego kursu, a chyba najmniej na te stanowiska nadają się komunisty, którzy każdą dobrze płatą posadę obsadzają partyjnymi synekurzystami.

UPAŃSTWOWIENIE TEATRÓW MŁODZIEŻOWYCH

Od jesieni wszystkie teatry dla młodzieży będą upaństwowione i poddane państwowej dyrekcji. Dyrektorem został Henryk Ładosz. Czynią się także gorączkowe przygotowania do ostatecznego połączenia wszystkich organizacji młodzieżowych, jak TUR i Wici, z komunistycznym Związkiem Walki Młodych. W dniu 22 lipca powstanie jednolity Związek Młodzieży Polskiej, który już dzisiaj nazywają Bierut-Jugend. Jego członkowie będą nosili zielone koszule i czerwone krawaty.

PRASY ZAGRANICZNEJ NIE MA

«Głos Ludu» w opowiedzi jednemu ze swych czytelników pisze: «Jest bardzo trudno otrzymać pisma zagraniczne. Trzeba wystosować prośbę i uzyskać pozwolenie Komisji Kontroli Dewiz. Nie możemy Wam gwarantować, że Wasze starania będą zakończone powodzeniem».

Życie społeczne emigracji

5.000 STUDENTÓW ZAGRANICĄ

W kończącym się roku akademickim studiowało za granicami kraju na wyższych uczelniach Europy zgórą 5.000 studentów polskich. «Możecie ich spotkać — pisze p. I. Człowiekowski w «Orle Białym» — na wszystkich niemal uniwersytetach i politechnikach kontynentu europejskiego na zachód od żelaznej kurtyny. W Anglii i Szkocji, oraz na wyższej uczelni polskiej w Londynie, kształcą się prawie 3 tys. studentów, w Niemczech 1.200, przeszło 800 we Francji, 150 w Belgii. Sytuacja materialna studiującej młodzieży jest ciężka. W Niemczech i w Austrii studenci polscy otrzymują przydział żywnościowy około 1.500 kalorii dziennie czyli grubo poniżej minimum biologicznego, we Francji stypendium 4.500 fr. w Paryżu a 4.000 na prowincji... Następnym nędzą jest groźny stan zdrowia studentów, zwłaszcza w Niemczech, (10% otwartej gruźlicy!). — Minimalnym postulatem Zrzeszenia Studentów Polskich jest dzisiaj utrzymać w przyszłym roku akademickim 150 stypendystów we Francji i 60 w Belgii.

Młodzież uczy się dobrze mimo materialnych trudności. P. Człowiekowski widzi jednak w niej, obok rysów dodatnich, także przejaśnienie «zaniku szerszych, nieosobistych zainteresowań umysłowych i społecznych, niechęci do udziału w życiu zbiorowym... Jednostrojnemu «praktycznemu» studiu, tak obecnie popularne wśród młodzieży polskiej na emigracji, która je wybiera przeważnie z powodów użytkowych, przyniosą w wyniku obniżenie poziomu umysłowego i brak humanistycznego spojrzenia na życie».

A przecież ważnym jest, «abyśmy kształcili nie tylko zastępy zdolnych inżynierów i techników, lecz również młodych prawników, humanistów i dziennikarzy, którzy do kraju wrócą z zachodnimi pojęciami prawa, prawdy naukowej i z ideałami artystycznymi i pojęciami filozoficznymi, zgodnymi z duchem rodzimej kultury polskiej».

Stosunkowo najwięcej akademików studiuje humanistykę we Francji i w Belgii, natomiast w W. Brytanii odsetek humanistów jest niewiele wyższy ponad 10%.

ULICA im. I DYWIZJI STRZELCÓW W DIEUZE

W niedzielę, 27 czerwca odbyła się w Dieuzie (Lotaryngia) uroczystość w zwią-

SZEMPLIŃSKA „ZDRADZIŁA PROLETARIAT”

Nawrócony komunist Janusz Kowalewski opowiada w «Orle Białym» o komunistce Elżbiecie Szemplińskiej, autorce kilku niezłych powieści:

«W grudniu 1939 r. we Lwowie, w jakiejś stolówce literackiej — Szemplińska powiedziała do mnie głośno na całą salę: «Jesteś zdrajcą proletariatu, nie będę podawała ci ręki». Gdy niedługo potem zostałem aresztowany i Borejsza zbierał o mnie opinię jako o wrogu ludu, (które później przekazywał NKWD), Szemplińska w swoich zeznaniach nie zostawiła na mnie suchej nitki.

Dziwiłem się? Ani chwili. Każdy «dobry» komunist powinien tak postąpić. Sam na siebie skreśliłem bat, sam ich uczylem, że nie powinni mieć litości dla wrogów, że zdrajców proletariatu trzeba wdeptać w drogę, prowadzącą ku lepszej przyszłości, opromienionej prawdą Marxa, Lenina, Stalina.

I oto dzisiaj dochodzą wieści, że Szemplińska «zdradziła proletariata». Propaganda warszawska ze znanym cynizmem i okrucieństwem stara się odejście i zniknięcie Szemplińskiej otoczyć atmosferą afery kryminalnej.

Faktem jest, że Szemplińska była na placówce dyplomatycznej w Luksemburgu i zniknęła. Dlaczego? Co ją skłoniło? Nie trudno się domyśleć.

WALKA Z GRUŻLICĄ

WPolsce szerzy się straszliwie, zwłaszcza wśród niedożywionej młodzieży, gruźlica. W ciągu najbliższych 18 miesięcy otrzyma około 10 milionów osób szczepienie specjalną szczepionką, mającą odporność przeciw gruźlicy dzieci i młodzieży od 2 do 18 roku życia.

PROCESY POLITYCZNE

Sąd Okręgowy w Warszawie skazał na karę więzienia trzech członków tajnej organizacji N.S.Z., którzy wykonując wyrok śmierci, wy-

zku ze świętem Dywizji Grenadierów.

W mieście tym znajduje się największy cmentarz grenadierów, poległych w walkach czerwcowych 1940 r. Miejsce ludność francuska z merem, p. Liard, na czele, ustosunkowuje się szczególnie życzliwie do związanej z walkami tymi tradycji, czemu dała wyraz w r. b. Rada Miejska Dieuze, przemianowawszy dotychczasową «rue Royale» na ulicę «I-ej Dywizji Grenadierów Polskich».

Na uroczystość niedzielną zjechały autobusami delegacje stowarzyszeń polskich z całej Wschodniej Francji ze sztandarami. Ogółem wzięło udział w manifestacji około 1000 Polaków. Organizatorem był ks. dziekan Miedzinski z Metz, b. kapelan I Dyw. Gr.

Przybyła również delegacja Stowarzyszenia Grenadierów z przedstawicielem gen. Duchą, płk. Malhomme z Londynu, na czele, w skład której wchodził mjr. Krupiczka i por. Kossowski z Paryża.

Po uroczystym nabożeństwie odbył się akt przemianowania ulicy, po czym obecni udali się pochodem na cmentarz, zatrzymując się przed pomnikiem poległych z 1914—18.

Przemawiali w czasie uroczystości: podprefekt Paul Chretien, wicemercer Dieuze, p. Pelter (wobec choroby mera), płk. Malhomme, ks. Miedzinski oraz przedstawiciele kół grenadierów z okolicy, pp. Zawierta i Piotrowski.

Uroczystość zakończył obiad, wydany przez miasto na cześć gości. Szereg radnych m. Dieuze zostało udekorowanych odznakami I Dywizji. Mer miasta, p. Liard, poprzednio już odznaczony został przez Prezydenta A. Zaleskiego złotym krzyżem zasługi z mieczami.

Istnieje projekt, aby w Dieuzie stanął pomnik ku czci poległych grenadierów.

POLSKI ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH W PARYŻU.

Związek Inwalidów Wojennych w Paryżu (przy ul. Basfroi nr. 32, metro: Voltaire) rozwija nader ożywioną i pożyteczną działalność.

Kilkuset członków, zamieszkałych w Paryżu i okolicy, korzysta ze stałej pomocy Związku — zwłaszcza w postaci papierosów, rozdzielanych co miesiąc w ilości 100 sztuk na osobę. Ponadto w miarę możliwości udzielana jest pomoc żywnościowa a w wypadkach szczególnie zasługujących na uwzględnienie — również i zasiłki pieniężne.

Niezależnie od tego, Związek udziela członkom pomocy przy uzyskiwaniu rent zarówno francuskich, jak i angielskich za pośrednictwem rady prawnej, adwokata, oraz zaangażowanego specjalnie lekarza-specjalisty, który interweniuje w komisjach reformowych przy badaniach lekarskich inwalidów polskich.

Wyjaśnić przy tym należy, że rozpowszechniane szeroko przez dłuższy czas wieści, jakoby tylko konsultaty warszawskie za pośrednictwem swych lekarzy i urzędników, oraz «warszawskich» stowarzyszeń, mogły popierać w komisjach reformowych sprawy inwalidów polskich, są całkowicie pozbawione podstaw, gdyż francuskie komisje reformowe i inne urzędy francuskie zakatwiają jednakowo wszystkich inwalidów polskich. Dla uzyskania renty inwalidzkiej francuskiej nie trzeba być rejestrowanym w konsulacie warszawskim i wszystkie stowarzyszenia polskie, uznane przez władze francuskie, mogą pomagać inwalidom polskim w staraniach o uzyskanie renty. W pierwszym rzędzie opieki tej udziela Związek Inwalidów Wojennych Polskich w Paryżu, przy ul. Basfroi nr. 32.

dany na komunistę Stanisława Siwkę, ranili go, a jego żonę zabili. Było to w r. 1943, podczas okupacji. Stefan Arkuszewski został za to skazany na 9 lat, Henryk Godlewski na 7 lat. Kary te zostały na podstawie amnestii zmniejszone. — Leon Plata został zwolniony.

ZAMKNIĘCIE OPERY WARSZAWSKIEJ

Pracownicy opery warszawskiej i przedstawiciele świata artystycznego stolicy uchwalili jednogłośnie rewizję powziętych decyzji zamknięcia sceny operowej w Warszawie. Jak bowiem prasa krajowa donosi, Ministerstwo Kultury i Sztuki powiadomiło Zarząd Miasta, że ma on zaniechać prowadzenia Opery, natomiast państwo zorganizuje Operę w przebudowanej na ten cel sali «Romys». Po krótkim czasie koncepcja ta odpadła a skasowanie sceny operowej pozostało w mocy.

I tak ma być aż do chwili odbudowy Teatru Wielkiego na pl. Teatralnym. Mówi się o terminie trzyletnim.

To znaczy, że co najmniej przez trzy lata Warszawa będzie bez Opery.

A przecież opera warszawska nie dostawała żadnych subwencji.

PROCES BUEHLERA

W procesie szefa rządu Gen. Gubernii czasów okupacji, Buehlera, podano cyfrę 62 miliardów złotych przedwojennych jako cyfrę strat materialnych polskich. Od działań wojennych niemieckich zginęło 644.000 ludzi, tj. więcej niż wynosiła strata wojenne Anglii i USA razem wzięte. 5 mil. 384.000 ludzi zginęło w obozach koncentracyjnych, w wyniku rozstrzelania, wysiedlenia itd. Około 3 miliony ludzi, którzy przeszli przez obozy lub używani byli do prac przymusowych, posiadają zmniejszoną zdolność zarobkową.

Na rozprawie dokumenty i świadkowie zbijają twierdzenia Buehlera, jakoby nie wiedział o okrucieństwach i zbrodniach policji.

Związek ten prowadzi również w najwyższym swym lokalu warsztat krawiecki, w którym znalazło zajęcie kilku inwalidów polskich. Warsztat podejmuje się zarówno wykonywania prac na podstawie zamówień większych firm i domów handlowych, jak i wykonywa zamówienia osób prywatnych — po cenach nader umiarkowanych. Ze względu na społeczny charakter instytucji inwalidów, warsztat ten ze wszelkimi zasługuje na poparcie społeczeństwa polskiego w Paryżu.

NOWE WŁADZE P.O.W.N.

Po całodziennych obradach, w niedzielę dn. 4 lipca wieczorem, zakończył się Walny Zjazd P.O.W.N., który zgromadził w Lille delegatów z całej Francji.

Przedstawiciele licznych organizacji polskich i goście francuscy złożyli Zjazdowi życzenia pomysłowych obrad.

Prez. M. Nurkowski reprezentował Zjednoczenie Uchodźstwa Wojennego. — Prez. P. Kalinowski, sekretarz, C.Z.P. przemówił imieniem tej organizacji, p. Paczyński imieniem Samopomocy Kombatantów, p. Wiśniewski imieniem Z.U.P. R.O., — oraz p. Kawalkowski, jako były szef P.O.W.N. Szczególnie żywo przyjęte były powitalne słowa dwóch przedstawicieli polskich organizacji kobiecych.

Wybrano Zarząd w następującym składzie:

Prez. Bittner — Paryż.
Wiceprezisi: Kędzia — z okręgu Północny; Grochowski — z okręgu Wschód, Kulpiński — z okręgu środkowa Francja. Sekretarz: Formicki (Północ). Zast. sekret. gen.: Moszczyński (Paryż). Skarbnik: Schabowiec (Północ). Zastępca skarbn.: Grzona (Północ).

KOMUNIKAT ZPUWF

Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa we Francji komunikuje:

Uchodźcy, pragnący korzystać z opieki materialnej Międzynarodowej Organizacji dla Uchodźców (I.R.O.) winni, za pośrednictwem swoich organizacji lub bezpośrednio zgłosić się do Zjednoczenia 54, rue Truffaut, Paris 17e. Zjednoczenie interweniuje we wszystkich sprawach dotyczących stwierdzenia obywatelstwa, opieki prawnej, przy wyjazdach, pracy itp. a także niezamierzonym uchodźcom udziela bezpłatnych porad prawnych.

ZORR ROZWIĄZANY

Istniejący przy komunistycznych Radach Narodowych we Francji Związek Polskich Osadników i Robotników Rolnych został przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozwiązany. Protestują przeciw temu zarządzeniu komuniści i pod wpływami komunistycznymi pozostająca Konfederacja Pracy (CGT).

PIELGRZYMKI POLAKÓW DO LOURDES

W dniu 30 września wyruszy z Lens i z Paryża siódma polska pielgrzymka narodowa pod przewodnictwem rektora Kazimierza Kwaśnego do Lourdes. Powródzi zgłoszenia przyjmują duszpasterze polscy we Francji. Ostatni termin zgłoszeń 5 sierpnia.

MYSŁ POLSKA

założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się raz w miesiącu.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
8 Alma Terrace, Allen Street, LONDON, W.5. — Tel. WESTERN 1707.
Do nabycia w administracji «Placówki» w cenie frs. 50.— wraz z przesyłką pocztową.

PRZEGLĄD POLSKI

Miesięcznik polityczny, gospodarczy, naukowy i kulturalny.
Adres Redakcji: 104, Holland Road, LONDON W.14. — Tel. PARK 64-19
Do nabycia w Administracji «Placówki» w cenie frs. 80.— za numer wraz z przesyłką pocztową.

J. LECHNO W SŁUŻBIE NARODOWI

Broszura polityczno-informacyjna
TREŚĆ: Każdy Polak na emigracji może służyć sprawie polskiej; Rzeczywisty układ polityczny Polski; Program wszechpolski w życiu trzech pokoleń; O samodzielną politykę polską w drugiej wojnie światowej; Droga do odbudowania niepodległości; Przebudowa społeczeństwa; Człowiek.
Do nabycia w administracji «Placówki» w cenie frs. 50.— za egzemplarz wraz z przesyłką pocztową.

Directeur de la publication. J. BARANIECKI.

Redacteur en chef: J. MATYASIK.

Imprimerie S.N.I.E. 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	120 fr. fr.	240 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Należność za abonament i ogłoszenia uprasza się przekazywać na adres: Julian Wolski, 92, rue du Cherche-Midi, Paris